





Seminarium Historyczno-Prawne

Un. w. Jag.

Dział

1166 Nr. 3101

## Zagadnienie syntezy w historii.

Odczyt, wygłoszony 25 listopada 1922 w Towarzystwie historycznym we Lwowie.

Aleś Ty wszystko pod miarą  
i liczbą i wagą rozdzielił.  
[Ks. Mądr. Sal. XI, 21].

Il n'y a de science que du général.  
[Cournot]

Nie chodzi tu o syntezę<sup>1)</sup>, z którą historyk ma do czynienia w każdej swej pracy, t. j. o trafny układ i gruntowne

<sup>1)</sup> Pogląd tu wypowiedziany (potrzeba ustalenia ogólnych pojęć historycznych i stworzenia historii ogólnej, opartej na klasyfikacji i usystematyzowaniu tych pojęć) nie jest całkowicie nowy, bo wogóle zdarza się to rzadko w dziejach myśli ludzkiej.

Podobny pogląd wypowiedział już w r. 1894 Paul Lacombe w swym wybitnym studjum: *Histoire considerée comme science*. Wnet po nim w r. 1897 prof. Charles Seignobos poruszył tę myśl i ujął głęboko w znanym podręczniku metodyki historycznej, wydanym razem z Ch. V. Langlois, a także i później (1910). Tak jeden jak i drugi podał przytem ogólną klasyfikację faktów historycznych; Lacombe oparł swoją klasyfikację na zasadzie psychologicznej, a Seignobos swój kwestjonarz powszechny na charakterze warunków i przejawów działania ludzkiego.

Atoli jeszcze przed nimi (1885) i to znacznie szczegółowiej zrobił to wybitny socjolog francuski Henri de Tourville, ustalając „nomenclature des faits sociaux“, zawierającą około 300 terminów naukowych. Zastosowała ją w licznych monografiach cała grupa badaczy, skupiająca się koło niego i Edmonda Demolins'a w czasopiśmie: *La science sociale, suivant la methode d'observation*. Ale i de Tourville ma poprzednika w sławnym Fr. Leplay'u (1855), którego metodę ograniczoną do monografji rodzin on tylko uzupełnił i rozszerzył na wyższe związki społeczne.

Ponowne poruszenie tego zagadnienia nie wyda się mimo to zbyt ciekawe, skoro idea ta nie przyjęła się wcale w historycznym świecie. Sam znakomity Seignobos, o ile mi wiadomo, nie wyszedł poza ten ogólny po-

wyzyskanie zebranego materiału dla poznania przedmiotu badanego oraz o wszechstronne oświetlenie go z zewnątrz, ale o syntezę najogólniejszą, o budowę i charakter historji, jako gałęzi wiedzy.

### 1. Jaka jest różnica zewnętrzna między historją a innymi naukami?

Historja różni się pod względem zewnętrznej swej budowy od innych nauk przez to, że brakuje jej części ogólnej, przedstawiającej nie metodę, ale czynniki życia historycznego, formy ich organizacji, oraz środki i sposoby działania, czyli traktującej o elementarnych zjawiskach i pojęciach historycznych, które dają się wyróżnić jako części składowe bardziej złożonych zjawisk historycznych. Historja powszechna zaczyna od razu od dziejów jednego kraju (np. Egipt), a potem przechodzi do dziejów następnej geograficznej jednostki i ludów kolejno w niej panujących (np. Mezopotamja).

Znam tylko jeden wyjątek od tej reguły, mianowicie Historję starożytności Edwarda Mayera. Drugie wydanie tej książki poprzedza wstęp zatytułowany: *Elemente der Anthropologie*. Składają się te elementy właściwie z dwóch rozdziałów: I. Rozwój organizacji państwowej i społecznej oraz II. Rozwój duchowy, do których dołączył autor trzeci rozdział, mający już inny, metodologiczny charakter (*Dzieje i nauka historji*).

gład, a Lacombe podjął wprawdzie myśl wykonania na własną rękę całego przedsięwzięcia, atoli wnet spostrzegł, że przechodzi to siły jednego człowieka i dał tylko: *Introduction a l'histoire littéraire* (1898), *La guerre et l'homme* (1900) oraz *L'appropriation du sol, essai sur le passage de la propriété collective a la propriété privée* (1912). Nawet grupa z *La science sociale* nie pokusiła się o rozwinięcie nomenklatury de Tourville'a w system socjologii ogólnej, ale ograniczyła się do stosowania go w licznych monografiach rodzin, gmin i bardziej skomplikowanych zjawisk społecznych oraz w licznych monografiach historycznych.

Do poglądu wyrażonego tu przyszedłem niezależnie od cytowanych autorów, których poznałem dopiero przygotowując rzecz do druku. Jest on naturalną niejako konsekwencją moich studjów historycznych, społeczno-ekonomicznych i dalszych rozpoczętych w r. 1899. W związku z tem pozostaje też odmienne uzasadnienie zagadnienia i postulat stworzenia historji ogólnej, czem się różnię od moich poprzedników, prócz może Lacombe'a, którego książki zresztą dotąd nie czytałem.

Pod przestarzałą nazwą antropologii daje tu E. Meyer zarys rozwoju zasadniczych form współżycia ludzkiego, opracowany samodzielnie, ze szczególnem uwzględnieniem dziejów starożytnych i z dodaniem pewnego podkładu historjografji. Otóż te formy współżycia należy niewątpliwie włączyć do podstawowych zjawisk historycznych, których istotę i rolę dziejową razem z innymi licznymi nauka historyczna określić powinna.

Tymczasem nie tylko nauki przyrodnicze, ale ogół nauk humanistycznych już sobie przyswoił tę elementarną zasadę pracy naukowej, że należy rozpoczynać od zjawisk i pojęć prostych, przechodzić potem do zjawisk i pojęć złożonych, a następnie do wielkich skupień faktów, aby na końcu przedstawić ewolucję całości zjawisk, będących przedmiotem danej nauki. Tak pracuje psychologja, nawet jeżeli się nie uznaje za naukę przyrodniczą, tak nauki ekonomiczne, a nawet do pewnego stopnia i prawne.

Jedna tylko historia — w ścisłejszem tego słowa rozumieniu — nie odczuwa tej potrzeby. A jednak najbliżej z nią spokrewnione nauki: historia literatury ma ogólną naukę o formach (stylistykę i metrykę) i o rodzajach literackich, a historia sztuki opracowuje swoje podstawowe pojęcia (Wölflin), pisze podręczniki systematyki sztuki (Burger). Ta ostatnia przystępuje nawet do wypracowania i zastosowania metody porównawczej (Strzygowski, polskiego pochodzenia, pracujący dotąd na gruncie kultury niemieckiej), a więc do zapewnienia sobie ścisłości, systematyczności i przedmiotowości nie tylko w opisie, ale także w badaniu wartości dzieła sztuki i rozwoju sztuki. Historia sztuki weszła na tę drogę niewątpliwie za wzorem archeologii, w której metoda typologiczna, to jest stwierdzanie typów zabytków wykopanych i stosunków pokrewieństwa tych typów, stanowczo zdobyła przewodnią rolę i oddaje nadzwyczajne usługi<sup>1)</sup>. Tak więc dwie nauki, mające za przedmiot twórczość artystyczną, płynącą z natchnienia i dążącą do oryginalności, będącą więc objawem wyjątkowym, tak bardzo odróżniającym się od innych objawów życia społecznego, odczuwają już w pewnym stopniu

<sup>1)</sup> Jako wzór tej metody można przytoczyć znakomite dzieło Szweda, B. Salin'a, *Die altgermanische Tierornamentik*, Stockholm 1904.

potrzebę systematyki i dopatrują się przy jej pomocy typowości i prawidłowości.

Co więcej, nawet tak zwane nauki pomocnicze historii, jak dyplomatyka i numizmatyka, zewnętrzną swoją budową nie odbijają wcale rażąco od nauk przyrodniczych. Stało się to dzięki tej okoliczności, że wymienione powyżej nauki mają do czynienia z konkretnymi dziełami twórczości ludzkiej, które łatwo dają się analizować, porównywać, a więc także klasyfikować i łączyć w grupy, rodzaje, gatunki i t. p., a w końcu w szeregi rozwojowe układać.

## 2. Jak się uzasadnia tę różnicę?

Na obronę tego stanu historii przytacza się (głównym rzecznikiem jest obecnie R i c k e r t) przede wszystkim to, że historia różni się zasadniczo od innych nauk, albowiem przedmiotem jej są poszczególni ludzie i ich czyny w ich konkretnych, indywidualnych postaciach i związkach, nigdy się niepowtarzających. Najdalej sięgające uogólnienia historyczne nie zacierają też indywidualnego rozwoju historycznego. Przeciwnie naukom przyrodniczym chodzi nie o poszczególne indywidua, albo poszczególne fakta, ale o grupy jednostek i rodzaje faktów tj. o masowość i przeciętność czyli typowość zjawisk, dążą więc zasadniczo do uogólnień i do klasyfikacji oraz poszukują prawidłowości. W konsekwencji nie tylko każda epoka, ale i każdy naród, a nawet każdy człowiek ma swój odrębny od innych indywidualny sąd o całej przeszłości i odmienną tworzy sobie naukę historii, nawet gdy obowiązuje jedna metoda, która wszystkim historykom daje jednakowe sposoby dochodzenia prawdziwości faktów. Natomiast różnicę w poglądach przyrodniczych różnych epok i ras ludzkich przypisuje się wyłącznie albo różnicom użytych metod, narzędzi, znaków konwencjonalnych, albo wreszcie błędom przypadkowym indywidualnym.

Z tą kwestją łączy się spór o to, czy historia zasługuje na nazwę nauki, czy nie. Historia jest nauką powiadają historycy, bo metoda, którą się posługujemy, jest obecnie naukowa. Istotnie zarówno metodzie krytyki źródeł historycznych, jak i pragmatyczności historycznego przedstawienia, (ściśle, przy czynowe wiązanie faktów) nie zarzucić nie można. Przeciwnicy

zaś powiadają, że metoda historyczna jest wprawdzie naukowa, ale to nie wystarcza, bo metodą tą historycy nie sięgają tak daleko, jak sięgają nauki przyrodnicze, t. j. do klasyfikacji i stwierdzania prawidłowości zjawisk. I to jest niewątpliwie także prawdą, jak poprzednie twierdzenie historyków, bo oba twierdzenia mają różną rozciągłość.

Należy rozstrzygnąć, czy w nauce historii sama metoda ma wystarczać, czy też niezbędny jej jest taki sam zakres działania, jakie posiadają inne nauki. Przyznając, iż historia jest obecnie uprawiana w sposób naukowy, trzeba także stwierdzić, że posiada ona charakter naukowy mniejszego stopnia niż nauki przyrodnicze, a nawet niektóre humanistyczne. Co najwyżej możnaby ją porównywać z botaniką przed Lineuszem, zoologią przed Lamarckiem, lub geologią przed Lyellem.

### 3. Czy istnieje różnica zasadnicza między zjawiskami będącymi przedmiotem historii a innymi zjawiskami?

Nasuwa się wobec tego zasadnicze pytanie, jaka jest przyczyna tego stanu historii, czy mianowicie przyczyna tkwi w istotnej naturze przedmiotu historii, tj. w zjawiskach przez nią opracowywanych, czy też w pewnych okolicznościach nieistotnych, czy zatem zmiana obecnego stanu jest możliwa czy nie.

Zdaje się, że mamy już dzisiaj dosyć podstaw do przyjęcia, iż przyczyna ograniczenia zakresu pracy historycznej do stwierdzenia faktów i odtwarzania ich przebiegu w sposób możliwie wierny i żywy, nie jest istotna. Przedewszystkiem nie jest trafne uzasadnienie tego ograniczenia zupełnie odmiennym charakterem zjawisk historycznych i wogóle zjawisk świata umysłowego, ludzkiego, w porównaniu z przyrodniczymi. Już dawno (1875) znakomity filozof francuski, E. Boutroux, za pomocą świetnej dialektyki wykazał, a później błyskotliwy jego uczeń, Bergson, szeroko po świecie rozgłosił, że wszelkie zjawiska w świecie są zjawiskami indywidualnymi, że niema dwóch zjawisk identycznych, choćby najbardziej pokrewnych, i to nie tylko co do czasu i miejsca, ale i co do treści. Według Boutroux'a świat cały jest jednym wielkim przypadkiem, a prawa nim rządzące mają znaczenie tak długo

i o tyle, jak długo i o ile istnieje układ elementów, którego są wykładnikiem. Bergsonowi świat cały przedstawia się, jako potworny tłum, kłębiących się i ciągle nowotworzących, opornych wszelkiemu łaadowi i nigdy się nie powtarzających skupień elementów, indywidualności, które tylko intuicją pojmować możemy.

Nie szukając oparcia w filozoficznych spekulacjach, możemy z łatwością stwierdzić, że wszystkie zjawiska biologiczne, geologiczne, meteorologiczne na ziemi są nawskróś indywidualne. Niema dwóch roślin, ani nawet dwóch liści jednej rośliny, dokładnie takich samych, jak niema dwóch ludzi zupełnie takich samych. Nie powtarzają się nigdy góry ani rzeki. Mikroskop wykrywa różnice w budowie odłamków jednego i tego samego pokładu skały, nie podobna nawet znaleźć dwóch kamieni całkowicie jednakowo obrobionych prądem potoku. Każda obserwowana przez nas fala morska jest inna, tak samo pogoda każdego dnia jest inna. Fizyka, przenikając coraz głębiej w budowę zjawisk materialnych i praw niemi rządzących, doszła obecnie do rozbicia atomu, najbardziej elementarnego zjawiska fizycznego, na cząstki i do rozłożenia zjawisk termodynamicznych i elektrycznych na ruchy tłumów elektronów, prawidłowość zaś tych ruchów zaczyna badać za pomocą rachunku prawdopodobieństwa i metody statystycznej, obliczając elektrony jak np. ludzi na placu, których można liczyć dopóty, dopóki ich nie za wiele. Gdy stracimy, możność liczenia, zaczynamy je traktować jako masę, jednolitą całość, podobnie jak się ma sprawa z lasem, w którym drzew nie liczymy, ale mierzymy przestrzeń przezeń zajmowaną.

Wszystko, co poznaliśmy jako złożone, a więc wszystko poczynszy od atomów, to pewne układy ruchomych elektronów i pewne stosunki tych układów. Zarówno te układy jak i ich stosunki podlegają właściwym sobie prawom struktury, powstawania i rozkładu. Prawa fizyczne na wzór praw życia organicznego stają się średniemi, wyprowadzonymi z pewnej ilości przypadków pokrewnych, które mogą mieć znaczne rozprószenie czyli mogą znacznie się różnić między sobą co do wszystkich swych cech szczegółowych.

Nasz system słoneczny ma charakter nawskróś przypadkowy, ma wszelkie cechy indywidualnego zjawiska, podobnego do człowieka czy ludzkości całej, tylko o nieskończenie dłuż-

szej trwałości, każdy zaś jego czasowo-przestrzenny odcinek da się porównać ze zdarzeniem historycznym. Wiemy, że wszystko, co w naszym systemie słonecznym jest, jest wynikiem takiego, a nie innego układu elektronów, atomów, cząstek, pierwiastków i t. d. i zdajemy sobie sprawę, że mogłoby być inaczej. Wiemy także, że ulega on stałej ewolucji, zmianom, które przenośnie moglibyśmy nawet nazwać życiem. To samo oczywiście musi się stosować i do wszechświata.

#### 4. Historyczność nauk biologicznych i geologicznych.

Uświadomienie sobie tego wszystkiego przez naukę nie wstrząsnęło jej podstawami, nie podało w wątpliwość racji jej bytu, ani zasadniczej wartości jej wyników dotychczasowych.

Liczy się z ewolucją systemu słonecznego i wszechświata astronomja, i bada ją, choć przedewszystkiem jest ona nauką o prawidłach obrotów ciał niebieskich.

Dziejami ziemi, tj. ewolucją kory ziemskiej i tej cienkiej pleśni życia organicznego, która ją od stosunkowo niedawnego czasu pokrywa, zajmują się: geologia, geografja fizyczna, botanika i zoologia, biologia i embriologia, szereg nauk antropologicznych (anatomja, fizjologia, etnologja, psychologja). Wszystko są to nauki w gruncie rzeczy historyczne, nie tylko bowiem badają stan skorupy ziemskiej, kształty jej powierzchni oraz życia organicznego, opisują, analizują, klasyfikują i poszukują prawidłowości i zależności wzajemnych, ale starają się poznać dokładnie koleje, jakimi one przechodziły, od najdawniejszych czasów do chwili obecnej.

Naukami historycznymi są par excellence: geologia i geografja fizyczna. Geologia bowiem ma osobną część nazwaną geologją historyczną, geografja zaś bada kształty powierzchni ziemi czyli jej krajobrazy, zawsze z punktu widzenia pewnego stanu w ogólnym rozwoju. Krajobraz żyje, podlega ciągłemu rozwojowi, uczony szuka śladów dawnych form, aby zrozumieć dzisiejsze, zrozumiawszy je przewiduje następne ich zmiany przy założeniu, że warunki nie ulegną zmianom. Ta cecha historyczna geografji fizycznej jest wynikiem przedewszystkiem poszukiwania związków przyczynowych<sup>1)</sup>, które obowiązują każdą naukę, podobnie jak historję.

<sup>1)</sup> Por. de Martonne, *Traité de géographie*. 2 ed. (1913), str. 22.



Zarówno geologia jak i geografia fizyczna ma część ogólną i część szczegółową, czyli regionalną, opisującą powierzchnię ziemi, podzieloną na poszczególne krainy. Część ogólna buduje się ze szczegółowych studjów lokalnych, czyli z dokładnych badań faktów geologicznych albo geograficznych, bo badania te stwierdzają często, że dane fakty nie mieszczą się w ramach dotychczasowych poglądów ogólnych, że trzeba je odpowiednio zmienić. Część ogólna opiera się zwykle na przedstawianiu poszczególnych faktów, jako najczęstszych przykładów i postaci danego zjawiska, uzupełniając ich opis wiadomościami o formach przejściowych lub wyjątkowych.

Geologia przechodziła w ciągu XIX i XX w. szereg głębokich, zasadniczych przemian, a jednak zewnętrzny jej układ i podstawowe metody badania pozostają te same. Natomiast dzisiejszą geografję fizyczną, rozpoczęto właściwie budować w Stanach Zjednoczonych dopiero przed trzydziestu laty, a mimo tego krótkiego okresu czasu zdołano zbudować wspinały gmach, który prawdopodobnie tylko stopniowym będzie ulegał zmianom; tak się wydaje racjonalnie zbudowany.

Jak widzimy zarówno geografia fizyczna i geologia jak i nauki biologiczne radzą sobie z olbrzymią mnogością szczegółowych zjawisk, nie tylko współczesnych, ale i minionych indywiduów, rodzajów i t. d., które stanowią pole ich pracy, i nie ograniczają się tylko do stwierdzania i opisu faktów i odtwarzania ich chronologicznego, ale je wiążą w grupy, czyli klasyfikują i ustalają prawidłowości niemi kierujące, słowem uogólniają czyli generalizują.

##### 5. Niedostateczność powodów odmiennej budowy historii.

Wobec tego narzuca się pytanie, dlaczego historia traktuje badane przez siebie zjawiska, cofając się przed ich porównywaniem i uogólnianiem. Wszak i historycy nie mogą przeczyć, że zjawiska historyczne, to zjawiska współżycia i współdziałania ludzi, wypływające z psychiki, która jest jednakowa w zasadzie, bo wszyscy ludzie myślą, czują i działają w zasadzie jednakowo, jako tworzący jeden rodzaj biologiczny. Budowa ludzkich zmysłów, logiki i psychologii jest zdumiewająco podobna nie tylko w narodzie, ale w rasie i ludzkości, nie tylko w pokoleniu dzisiejszem, ale w dawniejszych i to od

bardzo odległych, przedhistorycznych, bo ściśle prawa dziedziczności odnoszą się nie tylko do strony fizycznej, ale i duchowej.

Wprawdzie są znaczne różnice pod tym względem między ludźmi z powodu różnic indywidualnych, rasowych i kulturalnych, ale podobnie wielkie, a nawet większe różnice widzimy np. między objawami życiowymi zwierząt lub roślin, co jednak nie przeszkadza istnieniu w botanice i zoologii — obok systematyki — fizjologii (nauki o czynnościach), morfologii (nauki o budowie), embriologii i historii rozwoju gatunków zwierzęcych i roślinnych.

Zawsze podnosi się jako najwালniejszą różnicę między „historją naturalną“ a historją społeczeństw ludzkich, że tam brakuje świadomości i celowości, a tu właśnie mamy do czynienia ze świadomą i celową twórczością ludzką. Pozostawiając na razie na boku kwestję braku udziału świadomości i celowości w życiu przyrody organicznej, zwłaszcza w życiu zwierząt, nie widzę żadnej koniecznej przyczyny, któraby nie pozwalała nauce spoglądać na „historję ludzką“ tak samo jak na historję naturalną, tj. abstrahując od świadomości i celowości a budując sąd na analizie objawów (skutków), na porównywaniu i poszukiwaniu zależności. Wszak tak mało obejmuje człowiek swoją świadomością z tego, co stanowi życie historyczne, wszak tak często wynikiem celowego działania ludzkiego są skutki niespodziewane a nawet wręcz przeciwne, wszak o wynikach wojen, wyborów i wszelkich zdarzeń historycznych, w których stają naprzeciw siebie dwie lub więcej dążności, nie chęci i świadomy cel decyduje, ale siły rozporządzałne i warunki działania. Jeszcze jaskrawiej występuje to znaczenie celu w jednostronnych działaniach ludzkich przeciw naturze, tu również stosunek siły do oporu, do trudności decyduje.

Nie ulega wątpliwości, że celowość i świadomość jako stałe spółczynniki życia i działania ludzkiego nie wyjaśniają różnic w tem działaniu, a ich uwzględnienie nie stanowi jeszcze środka badawczego. Siła woli nie podlega bezpośrednio naukowej obserwacji. Aby znaczenie siły woli, stojącej za pomyślanym przez rozum celem, móc ocenić, nie polegając na zeznaniach i domysłach, trzeba znać jej uzewnętrznienie tj. jej skutki, zatem dla historii nie cele objaśniają skutki ale odwrotnie.

Jeżeli tedy historia traktuje zjawiska historyczne jedynie w układzie chronologicznym i przyczynowym, to decyduje o tem ten stosunek osobisty i bezpośredni, jaki łączy ludzi z przeszłością, czy to jako członków narodu, czy jako członków rodu, czy wreszcie jako jednostki. Wielka i odległa przeszłość, ale przeszłość konkretna stanowi chlubę, wywiera urok, budzi cześć, gruntuje świadomość własnej osobowości, uzasadnia prawo do samodzielnej, możliwie wybitnej, roli dla jednostek i rodów (dynastji) — w społeczeństwie narodowym, a dla narodu — w społeczeństwie narodów. Jest więc niewątpliwem, że taka historia, jak jest dotychczas uprawiana, odpowiada głębokim potrzebom psychiki ludzkiej. Wywiera także znaczny wpływ tradycja dotychczasowego rozwoju wiedzy historycznej.

Ta potrzeba, ten pożytek posiadania swej własnej historii, jaki odczuwają narody, byłyby bezwątpienia najlepiej zaspokojony, gdyby historia pozostała legendą, albo epeją, którą nadal tworzyliby poeci lub literaci do poetów bardzo zbliżeni, a przechowywali i spożytkowali wychowawcy młodego pokolenia. Tak jeszcze historję traktują najstarsze kroniki wielu narodów. Odkąd jednak zdarzenia historyczne przestano powierzać tradycji ustnej, a zaczęto je spisywać, historia, jako produkt świadomego życia społecznego, nie łatwo daje się zmieniać i przekształcać w legendę. A gdy się nawet za pomocą pisma zaczęło tworzyć legendę, to inne przedstawienia tych samych zdarzeń na piśmie stanowią przeszkodę do jej zwycięstwa. W tych warunkach musiała się z czasem rozwinąć naukowa metoda historii, mająca na celu dopomaganie do możliwie wiernego odtwarzania przeszłości.

Zastosowanie metody krytycznej do odtwarzania przeszłości, ściśle rozmieszczenie światła i cienia, przewin i zasług wszystkich działających osób, osłabiło znacznie pierwotną, idealną pozornie, ale w rzeczywistości świetnie się opłacającą użyteczność historii, bo jej już nie uświetnia jednostronnie blaskami wielkości i bohaterstwa.

Wątpliwy jest także rzeczywisty praktyczny pożytek historii — jej rola jako *magistra vitae*, kiedy odtwarza wszystkie rysy szczegółowe przeszłości z pretensjami do ścisłości fotograficznej, ale nic ponadto. To też naprawdę, działające i tworzące historję osobistości, bardzo wyjątkowo zwracają się po wskazówkę do historii i doświadczenie historyczne w bardzo

małej jest u nich cenie. Ludzie działający kierują się z reguły własnym osobistym doświadczeniem, znajomością współczesnych stosunków bliższych i dalszych. Jeżeli zaś historia niekiedy przynosi jakiś pożytek dla życia, dla ludzi działających i tworzących historię, to nie jest to zaiste zasługą nauki historii, ale wrodzonych zdolności tych ludzi, że z surowego materiału doświadczenia historycznego potrafią doraźnie wydobyć to, co daje im wskazówkę do rozwiązania, stojącego przed nimi zagadnienia.

Jest rzeczą niezmiernie ważną podkreślić, że o ile historycy zaledwie przeczuwają twarde grunty pod falami dziejów, to twórcy historii, zarówno wielcy jak mali, zawsze poruszają się, jakby nie mieli żadnej co do niego wątpliwości. Dla nich stosunki społeczne, w których przypadło im działać, mają dostateczną sztywność, żeby nie powiedzieć — stałość. Wielcy działacze historyczni czują zwykle wybornie mechanizm społeczny, nie tylko *in concreto*, ale także *in abstracto* i umieją na nim grać, jak na instrumencie muzycznym. Oni przewidują, działają na daleką metę, tak co do czasu, jak i przestrzeni, oni wiedzą, czego kiedy można się spodziewać po ludziach. W tem leży źródło ich powodzenia, a niepowodzenie zaczyna się równie często od lekkomyślnych pomyłek, co można, a czego nie można zdziałać, jak i od spotkania silniejszego współzawodnika.

W skład doświadczenia, którem się kieruje działacz historyczny, wchodzi niewątpliwie także doświadczenie historyczne, odziedziczone we krwi po poprzednich pokoleniach, a objawiające się w postaci instynktu. Atoli to doświadczenie historyczne niema nic wspólnego z nauką historyczną, jest też ono udziałem wszystkich ludzi — w różnych oczywiście rozmiarach — zależnych w części od stopnia kultury.

Jak struktura mechanizmu społecznego oparta jest nie na dowolności ludzkiej lub na łasce przypadku, ale na zasadach uspołecznienia, mających wytyczone granice w naturze ludzkiej, tak i działanie w tym mechanizmie społecznym i za pomocą niego ma swoje ściśle określone koryto. Do współdziałania w odkryciu jego brzegów powołana jest także historia.

Ona przede wszystkim jest powołana do zbadania, jaki jest zasadniczy zasób sposobów, którymi rozporządza jednostka do oddziaływania na jednostki i na masy, oraz sposobów wza-

jemnego oddziaływania na siebie mas ludzkich. Ona powinna określić, jakie są odcienia tych sposobów oddziaływania w różnych warunkach geograficznych, antropologicznych i kulturalnych.

Z powyższego wynika wniosek, że aby historia mogła dawać wskazania dla życia (a taki jest sens i cel każdej nauki, więc też i historii), to musi się ona bezwarunkowo upodobnić do innych nauk, tj. wziąć się do klasyfikacji zjawisk i do poszukiwania prawidłowości ich występowania i przebiegu.

Nim jednak odpowiemy na pytanie, czy to jest możliwe, musimy rozstrzygnąć kwestję, czy ten bezpośredni uczuciowy stosunek ludzi do przeszłości, który skłania dotąd naukę do odtwarzania rzeczywistej jej postaci, jest jedynie możliwy, a więc nie do przewyciężenia, czy zatem obecny charakter historii jest konieczny.

Otóż wydaje się pewne, że tak nie jest. Im dalej od nas, tj. od naszej epoki, od naszego narodu i od naszej zachodniej kultury, tem nasze zainteresowanie przeszłością staje się mniej bezpośredniem. Kultura egipska lub arabska obchodzi nas jako całość, jako odmiana i stopień ogólnoludzkiej kultury, pozostaje jeszcze pewne zainteresowanie do najwybitniejszych osób jak Hammurabiego, Ramzesa Wielkiego, Sargona, Mahometa i t. d., jako klasycznych wyrazicieli tych kultur.

Cały materiał dziejowy, zawarty w archeologii i etnografii — swojego także kraju i narodu, traktujemy bez żadnych zastrzeżeń (co jest oczywiście w pewnej mierze znowu niesłuszne), jako zupełnie wolne od elementu indywidualnego wytwory całych grup społecznych i całych epok ich rozwoju, poddajemy je badaniu porównawczemu w całej pełni i robimy przedmiotem uogólnień.

Jednem słowem stosunek nasz do historii nie jest oparty na racjonalnej zasadzie, podobnej do zasad stosunku do przedmiotów innych nauk, ale kierujemy się względem nich pewnemi sentymentami z jednej strony, a z drugiej strony dajemy się powodować rodzajem i ilością przekazów o przeszłości a nie samą jej treścią.

Nie ma także żadnych nie pokonanych przeszkód do stosowania przez historyków całkowitej obiektywności względem najbliższych im nawet zjawisk historycznych, a więc współczesnych, a nawet tych, w których oni sami brali udział, skoro

człowiek może obiektywnie obserwować i oceniać swoje procesy psychiczne oraz mieć pełną świadomość odpowiedzialności, tj. mierzyć swoje czyny miarą obowiązującej etyki i przepisów prawa. W każdym razie nie można odmawiać historykowi zdolności patrzenia na obce sprawy społeczne i historyczne oraz na cokolwiek odleglejszą przeszłość swojego narodu *sub specie aeternitatis* czyli z takiej odległości i w takiej perspektywie, z której sąd obiektywny tak samo możliwy jest o człowieku historycznym jak i o człowieku fizycznym.

Przyczyna subiektywności jednostki, która jest tak powszechnem zjawiskiem w poglądzie na historję, tkwi przeważnie w braku ścisłego określenia zasadniczych pojęć historycznych. Historyk bowiem niema dotychczas żadnego kanonu, żadnych specjalnych znaków umownych do wypowiedzania się, żadnych środków specyficznych do pojmowania i oceny zjawisk, prócz własnego instynktu i domysłu. Etyka i prawo dostarczają mu środków odmiennych i do tego dosyć chwiejnych, bo są dotąd różne etyki i różne prawa.

Natomiast należy znacznie ograniczyć znaczenie drugiego źródła subiektywności historji tj. znaczenie właściwości materiałów, któremi operuje historja w przeciwieństwie do innych nauk, na co się kładzie (między innymi G. Simmel) tak wielki nacisk. Gdy historyk — powiada się — rozporządza tylko cudzemi opisami dawno minionych zdarzeń i ich aktorów, i to często bardzo niedokładnymi opisami, które on musi uzupełniać, kombinować, i t. d., to wszyscy inni uczeni mogą rozporządzać bezpośrednio własną obserwacją zjawisk, należących do zakresu ich badań, a niektórzy mają możność przeprowadzania eksperymentów, wzmagając przez to olbrzymio ścisłość obserwacji i budowanych na ich podstawie wniosków.

Mojem zdaniem, różnica, która tu zachodzi, nie jest zasadniczą, jakościową, ale tylko ilościową. Niewątpliwie historyk znajduje się w trudniejszym położeniu, niż badacz współczesnego życia społecznego albo niż badacz zjawisk przyrodniczych. Z drugiej strony trzeba jednak zważyć, że w rzeczywistości praktycznej wiele zjawisk z politycznej historji, a także z innych działów historji, jest niedostępnych bezpośrednio obserwacji historyka, że nawet historycy wolą traktować te zjawiska po upływie dłuższego czasu, gdy świadectwa o ich prze-

biegu zostaną spisane, wyjdą na jaw i staną się dostępne. Przebieg zjawisk historycznych jest zwykle tak skomplikowany i podzielony na tak wielką ilość ludzi i tak znaczną przestrzeń, że nawet ich aktorowie naczelni zwykle nie zdają sobie w pełni sprawy z tego przebiegu natychmiast, ale dopiero później. W rzeczywistości historyk nie jest w gorszym położeniu, przystępując do pracy później, niż gdyby chwycił swój przedmiot „na gorącym uczynku“.

Niema zasadniczej różnicy między studjowaniem źródeł historycznych a studjowaniem życia społecznego, albowiem i w tym ostatnim zakresie obserwacja sama ma znaczenie potwierdzania świadectw czyli zeznań ludzkich, podobnych w swej istocie do źródeł historycznych, i wymagających zupełnie takiego samego traktowania krytycznego. Są one tylko — albo przynajmniej mogą być zasadniczo, obszerniejsze i dokładniejsze. Wszak zachowanie się czyli głosy i ruchy człowieka działającego w naszych oczach, ma takie samo znaczenie, jak znaki pisane czy ryte źródła historycznego; są to obrazy, które wymagają dla zrozumienia odkrycia ich znaczenia i porozumienia co do tego znaczenia z innymi ludźmi.

Jeżeli badamy jakiś obraz przyrodniczy pod mikroskopem, to otrzymujemy odbity na korze mózgowej obraz, któremu musimy przypisać znaczenie i porozumieć się co do tego z innymi. Geologia, paleontologia, astronomja, teoria rozwoju życia organicznego, a nawet w gruncie rzeczy i badania tego życia w dzisiejszych postaciach, otrzymują również tylko fragmentaryczne i pośrednimi drogami zdobywane obrazy, w jednych wypadkach bardziej, w innych mniej ułamkowe, podobnie jak nauki historyczne. Gdyby w tej fragmentaryczności obserwacji tkwiła przyczyna subiektywizmu naukowego, to w nie mniejszym stopniu niż historia cierpiałyby na tę wadę i tamte nauki. A jednak tak nie jest, wykazują się one bowiem daleko ściślej, „bardziej naukowemi“ wynikami. Dodać jeszcze należy, że treść zjawisk przez nie opracowywanych jest niewątpliwie bardziej niedostępna dla umysłu ludzkiego, niż treść zjawisk społecznych (historycznych).

Oprócz tego istnieje jeszcze jedna subiektywność właściwa danej epoce lub danemu społeczeństwu, polegająca na specjalnym nacisku na zagadnienia, które są dla nich ważne, ale ten rodzaj subiektywności wydaje się nieunikniony.

Zjawiska historyczne są zjawiskami społecznymi, te zaś są zjawiskami psychicznymi. Prawdliwość elementarnych zjawisk psychicznych i społecznych jest dziś powszechnie uznana. To nakazuje uznać zasadniczo, że i w zjawiskach historycznych musi tkwić podobna prawidłowość, skoro są kierowane przez ten sam organ, działający na tych samych zasadach. Wprawdzie każde zdarzenie historyczne ma zabarwienie indywidualne, wyróżniające go od innych, ale w każdym z nich tkwi także jądro typowe, stale się powtarzające w podobnych zdarzeniach, czyli każde zdarzenie zawiera treść dostateczną do utworzenia zarówno wyobrażenia jak i pojęcia, względnie kilku pojęć różnych stopni, a więc także do przeprowadzenia klasyfikacji i szukania prawidłowości.

Jako najważniejszą przeszkodę tego klasyfikowania zjawisk historycznych i ich prawidłowości uważa się powszechnie wolność, którą posiadają ludzie, i celowość, jaką się kierują w swojej działalności. Nawet gdyby się akt woli w ludzkiej psychice dał zupełnie wyosobnić i uniezależnić od rozumu i uczucia, to jeszcze nie byłoby dostatecznych podstaw do odrzucania prawidłowości ludzkich czynów i zdarzeń historycznych. Wola zdrowego człowieka ma swe granice i prawa przyrodzone i, służąc do zaspokojenia wrodzonych potrzeb ludzkich, chwyta się środków możliwych do użycia. Gdyby wszystkie indywidua ludzkie były identyczne, także objawy ich woli byłyby identyczne, bo jednakowo musiałyby reagować na podniety a w takim razie miarą objawów woli byłyby owe podniety. Wszak większość naszych czynności fizjologicznych odbywa się przy wyraźnym współdziałaniu woli, ale mimo to nie przestają one być prawidłowymi i podlegają badaniu przyrodniczemu. Nic także nie przeszkadza takiemu samemu traktowaniu życia całego świata zwierzęcego, chociaż zwierzęta niewątpliwie czują, myślą i objawiają wolę i to już, zdaje się, na najniższym stopniu pierwotniaków (protozoa).

Natomiast przeciw pozostawieniu historii wyłącznie na gruncie psychologii indywidualnej, oraz na gruncie celowości, jak było najczęściej dotąd, przemawiają następujące argumenty psychologiczne: 1. dziedziczność cech psychicznych i istnienie pewnych typów psychicznych (temperamentów), co określa z góry wolę i nadaje jej kierunek, 2. istnienie niejednorodności, a nawet sprzeczności w psychice poszczególnych ludzi, co utrudnia wnio-



skowanie z ich psychologii. Nie mniej ważną jest okoliczność, że często historyk do faktów dorabia dopiero sztucznie psychologię osób działających i domyśla się ich celów, nie znajdując do tego dostatecznych podstaw w źródłach, które w tym kierunku na ogół są lakoniczne, aż do upowszechnienia się pamiętnikarstwa. Często nawet nie należy ufać w tych sprawach własnym wyznaniom działających osób, bo mogą one chcieć w błąd wprowadzić, albo mogą dorabiać do wypadków nieświadomie *ex post* swą psychologię, już zapomnianą w nawale późniejszych wrażeń.

## 6. Jakie zmiany są potrzebne, aby historję upodobnić do innych nauk.

Okazuje się zatem, że historia rozporządza materiałem, który można w taki sam sposób traktować, jak traktują swoje materiały nauki biologiczne i geologiczne, tylko jej stosunek do tego materiału jest dotychczas inny. Atoli ten stosunek nie jest uzasadniony dostatecznie logicznie, jego głównem źródłem jest tradycja dotychczasowego rozwoju historjografji. Należy tedy ten stosunek zmienić, a raczej wyrażając się ściślej, należy go rozszerzyć i postawić na stopie nauk biologicznych oraz geologii i geografji fizycznej. Niczego z dotychczasowego zakresu historii nie trzeba odrzucać lub zaniedbać, tylko należy wiele dodać.

Trzeba przedewszystkiem postarać się o opracowanie podstawowych zjawisk historycznych, ich treści i ich działania, a następnie rozszerzyć je w historję ogólną (generalną), pozostawiając określenie: historia powszechna (uniwersalna) — na oznaczenie całokształtu historii regionalnej czyli historii poszczególnych terytorjów i narodów. Historia ogólna będzie polegała na systematycznym opracowaniu zjawisk historycznych całego świata.

Należy to zrobić, nie naruszając dotychczasowej niezmiernie cennej i niezbędnej pracy nad ustaleniem faktów historycznych oraz ich porządkowaniem chronologiczno-przyczynowym w monografiach, ograniczonych czasowo i przestrzennie, w historiach narodowych i historiach poszczególnych działów kultur narodowych oraz w zbiorowych historiach powszechnych, obejmujących dzieje ludów historycznych całej ziemi.

Dla celów historji ogólnej należy ograniczyć posługiwanie się psychologją indywidualną w ustalaniu związków przyczynowych i zamiast dawać odpowiedź na pytanie: dla czego, położyć nacisk na danie odpowiedzi na pytanie: jak, w jakich warunkach, przy udziale jakich czynników fakty następowały.

Będzie to stanowisko skromniejsze, ale za to mocniejsze i historycznie i filozoficznie. Dociekanie właściwych, głębszych przyczyn jest bowiem zadaniem bardzo trudnym i zbyt często zupełnie dowolnie rozwiązywanem, albo nierozwiązalnem. Przyczynowość, nawet gdyby pozostawić na boku wszelkie zasadnicze wątpliwości teoretyczno-poznawcze, traktowana na gruncie psychologii indywidualnej — to ślepa ulica dla historjografji. Sprowadza ona złudzenie, że przypadkowość, tj. ciągła indywidualną zmienność, ma większe znaczenie, niż jest w rzeczywistości. Dotarcie do jednej — właściwej — rozstrzygającej przyczyny jest niewątpliwie postulatem logicznym, ale w naszych warunkach nieuzasadnionym. Wobec rozwoju każdego zjawiska historycznego w czasie i przestrzeni istnieje wpływ równoczesny i kolejny wielu czynników czyli przyczyn, co stwarza nam kwestję stosunkowej siły ich wpływu na całość zjawiska czyli kwestję ich hierarchji. Dosyć trudno zresztą mówić o rozstrzygającej przyczynie pewnego faktu, kiedy wiemy, że wyglądałby on inaczej czyli byłby innym faktem, gdyby był wolny od wpływu innych, znanych nam przyczyn.

Następnie trzeba określić istotne cechy, tj. podać definicję zasadniczych zjawisk historycznych i ustalić ich wzajemny pojęciowy stosunek, bo to jest niezbędnym warunkiem upodobnienia historji do innych nauk. Wynikiem określenia pojęć historycznych będzie ustalenie zasad opisów zjawisk historycznych. Bez zdefiniowania pojęć i bez przeprowadzenia opartych na tych definicjach ścisłych opisów faktów historycznych nie może być mowy o porównywaniu i klasyfikowaniu tych faktów, a następnie o badaniu prawidłowości w ich występowaniu.

Oczywiście ustalanie na początku definicji i zasad opisów zjawisk historycznych, doraźnie, na podstawie szczupłego zasobu należycie poznanych faktów, musi budzić nieufność, ale tak się zawsze dzieje. Jest to nieuniknioną wadą, z którą się

spotyka z reguły na początku każda teoria. Zadaniem dalszych badań jest wprowadzać zmiany i przebudowy. Narazie chodzić powinno o słusność idei naczelnej, a nie o bezwzględną ścisłość szczegółów. W każdym razie tyle wartości dotychczasowej pracy historycznej trzeba przypisać, że nie same błędne pojęcia można wytworzyć na jej podstawie.

Najbardziej zasadniczą podstawą ludzkiego myślenia, a więc i pracy naukowej wogóle — jest porównanie, jednak metoda porównawcza w zakresie zjawisk ściśle historycznych wydawała się dotąd nieużyteczną. Wprawdzie często porównuje się w pracach historycznych dwie lub kilka nawet osób działających współcześnie lub w niewielkiej odległości chronologicznej, ale wyniki tych porównawczych obserwacji mają tylko znaczenie oświetlenia ich indywidualnych losów, a więc służą do zrozumienia faktów samych w sobie, do dalszych naukowych wniosków nie prowadzą.

Wartość naukową może mieć porównanie, gdy jest przeprowadzone w sposób metodyczny, świadomie, w celu dojścia do pewnego uogólnienia. Potrzeba do tego zwykle większej ilości faktów, bo wtedy dopiero można oznaczyć, co jest w nich wspólnego (generycznego), a co należy policzyć na rachunek wahań indywidualnych, różnic rasowych lub na rachunek różnic w stopniu rozwoju. Jeżeli powszechnie mogą być porównawczo rozpatrywane zjawiska techniczne, gospodarcze, prawne, osadnicze, dczegóżby nie można w ten sam sposób spojrzeć na zjawiska polityczne, na osoby i ich działania? Dlaczego nie zbadać, jak szeroka tu jest skala możliwości i odchyień indywidualnych, dlaczego nie zbadać, jaką trwałość mają większe, a jaką mniejsze odchylenia? Wszak nawet wielkich ludzi można traktować porównawczo między sobą, aby dojść do określenia różnych odcieni typu wielkiego człowieka, aby w następstwie zdać sobie sprawę z roli tych pozytywnych nadzwyczaj wielkich odchyień wśród typów społecznych — w życiu i rozwoju narodów i ludzkości. Porównywać można wszystko, byle było racjonalne *tertium comparationis* tj. niewątpliwa wspólna cecha i rozumny cel porównywania.

Jeżeli się chce porównywać jakiegokolwiek przedmioty, najlepiej jest je zmierzyć, bo wtedy wyniki porównania są najpewniejsze i operować niemi jest najdogodniej. Istota rzeczy leży w wyszukaniu odpowiednich miar i w przygotowaniu

przedmiotów do dokonania na nich pomiarów. Fakty historyczne przedstawiają tu nie mało trudności. Łatwo jest mierzyć przedmioty rzeczywiście istniejące i naocznie obserwowane, jak preparaty laboratoryjne, zabytki archeologiczne, kości ludzkie, grubość i kierunek pokładów geologicznych, długość i obszar gór i rzek i t. p., w naturze i na mapie topograficznej, ale inaczej się przedstawia sprawa ze zjawiskami, które nie istnieją, a nawet materialnie właściwie nigdy nie istniały. A jednak i w takich wypadkach do pewnego stopnia mierzenie nie jest wykluczone, ponieważ te zjawiska wywoływały zmiany w ugrupowaniach ludzkich i w stosunkach ich do ziemi, które to zmiany mogły być zarejestrowane w źródłach.

Co do zjawisk historycznych to można często mierzyć 1) czas ich trwania i 2) obszar działania i to tak całych zjawisk jak i ich części składowych (czynników względnie zjawisk podporządkowanych). W każdym razie można zjawiska historyczne liczyć według cech i warunków występowania, słowem można je opracowywać za pomocą metod statystycznych, jak wszystkie inne zjawiska na świecie, przedewszystkiem zaś jak inne zjawiska społeczne.

Metody statystyczne nie cieszą się dobrą opinią u tych, którzy ich nie rozumieją. Każdego narzędzia można źle używać, a nawet nadużywać, wszak i logika tyle razy na mylne drogi sprowadzała ludzi, do wypowiedania tylu błędnych twierdzeń służy ciągle, była użyta do tylu oszustw, ale mimo to nie porzucimy jej nigdy jako środka dochodzenia prawdy. Tak samo ma się rzecz i ze statystyką. Przedewszystkiem nie trzeba żądać od niej więcej, niż ona dać może. Statystyka rzadko odkrywa przed nami coś, czego byśmy przedtem nie wiedzieli, lub przynajmniej nie mogli się domyślać, ale jest przedewszystkiem środkiem wyrażania pewnych myśli i spostrzeżeń, odnoszących się do wielkiej liczby przedmiotów, których inaczej albo wyrazić nie moglibyśmy wcale, albo tylko w sposób daleko mniej ścisły lub zgoła nieokreślony. O celowości zastosowania metody statystycznej i wartości wyników operacji statystycznych rozstrzyga w ostatecznej instancji zdrowy sens tj. zgodność z najbliższą znaną rzeczywistością.

Co do mierzenia zjawisk historycznych to należy uprzedzić prawdopodobny zarzut, że mierzyć można tylko zewnętrzne

i przypadkowe niejako cechy i objawy bardziej materialne, ale nie istotę zjawisk, o którą przecież chodzić powinno. W odpowiedzi — wyraźnie pomijając kwestję, czy samą istotę zjawisk historycznych możemy poznać zwłaszcza z odleglejszych czasów — można ograniczyć się do stwierdzenia, że w tej kwestji w zasadzie nie w wiele gorszym położeniu będziemy od innych nauk, które opierają się na mierzeniu cech zewnętrznych zjawisk przez siebie badanych, mianowicie tylko takich, które się do celów badań najlepiej nadają, a są dostępne dla rozporządzalnych narzędzi mierzenia. Jeżeli tamte nauki mogą mimo tego pracować ze skutkiem, to i historia powinna w każdym razie spróbować tej metody.

W każdym razie wydaje mi się niewątpliwe, że tylko na tej drodze można próbować badań nad prawidłowością zjawisk historycznych. Dotychczasowe dosyć liczne próby badania tej prawidłowości na innych drogach musiały się skończyć niepowodzeniem z dwóch zasadniczych przyczyn: Po pierwsze brano się do rzeczy w sposób niemetodyczny, bez odpowiedniego przygotowania materiału do takiego użytku, operując intuicyjnie i najczęściej dowolnie materiałem zawartym w dotychczasowym dorobku historycznym. Po drugie skierowane były te próby zamiast do poszukiwania praw rządzących zjawiskami historycznymi, a więc praw szczegółowych, do odkrycia praw bezwzględnych ogólnego rozwoju ludzkości, co było tak samo niemożliwe, jak podciągnięcie rozwoju życia organicznego na ziemi lub dziejów skorupy ziemskiej pod jakieś prawo ogólne, mamy bowiem dany ten jeden przypadek, którego z niczem porównać nie możemy ani nawet ściśle zanalizować przy dotychczasowych naszych środkach badania.

## 7. Jakie będą prawdopodobne wyniki wprowadzenia zmian.

Nie można oczywiście przesądzać wyników zalecanej tutaj metody, nie można zwłaszcza zapewniać, że metoda ta rozwiąże nam odrazu całą tajemnicę rozwoju historycznego ludzkości. Owszem należy nawet z góry wyrazić przypuszczenie, że prawidłowość zjawisk historycznych okaże się bardziej różniczkowaną, a więc także i mniej ścisłą, niż zjawisk biologicznych, bo komplikacja sił w nich działających jest większa, a więc i rozprószenie ich jest daleko szersze.

O przepowiadaniu zjawisk historycznych na tej drodze oczywiście mowy być nie może. Co najwyżej będziemy mogli do pewnego stopnia określić prawdopodobieństwo powtórzenia faktów — oczywiście tylko podobnych, a nigdy identycznych — w pewnych znanych nam warunkach i to dopiero usprawiedliwi tytuł historii: *magistra vitae*.

Historja ogólna, zbudowana na tych zasadach, będzie biologią społeczeństw ludzkich, będzie zatem do pewnego stopnia socjologią z punktu widzenia historycznego ułożoną. Zapewne może się to wydać na pierwszy rzut oka niepożądanem dla historii, ale jej zakłopotanie powinno natychmiast zniknąć, skoro stwierdzimy, że będzie to tylko odzyskaniem przez nią pola, które logicznie do niej należeć powinno i które od niej koniecznie uprawy oczekuje. Wszak jest niewątpliwem od dawna, że — pomijając już inne gałęzie historii — przedmiotem samej historii politycznej jest życie społeczne, a przedewszystkiem polityka wewnętrzna i zewnętrzna tj. formy organizacji i sposoby działania państwa i grup społecznych, składających państwo, oraz sposoby i środki do zabezpieczenia, albo rozszerzenia państwa na zewnątrz. Historja, jak do dziś dnia się przedstawia, ukształtowała się, kiedy jeszcze nie było naukowych pojęć o życiu społecznem, kiedy narodom kulturalnym brakowało uświadomienia społecznego, ale ta okoliczność nie jest żadnym tytułem do utrzymania nadal tej nauki przy jej dotychczasowym, skromnym, staroświeckim programie.

W rzeczywistości będzie historja ogólna inaczej wyglądała niż którakolwiek z teorii socjologicznych. Odmiennie bowiem podzieli i ugrupuje zjawiska, opracowywane przez obie nauki, wyznaczy nadto wybitne miejsce takim pojęciom i zjawiskom, na które socjologja nie zwracała dotąd uwagi. Historja ogólna musi uwzględnić pojęcia i zjawiska, które do historii ustroju państwowego, historii gospodarczej, do historii wojen i wojskowości, prawa międzynarodowego, psychologii społecznej i t. d., należą.

Prawdopodobny zarzut, że braknie wtedy temu nowemu działowi historii, jednolitości, że będzie zbieraniną wiadomości z różnych stron zaczerpniętych, nie jest niebezpieczny ani zasadniczy. Są takie nauki, a mimo to rozwijają się one zdrowo. Należy do nich przedewszystkiem geografja, która przeżywa właśnie okres wybitnego rozkwitu. Jak w geografji morfologja

i wytworzone przez nią zróżnicowanie warunków fizycznych powierzchni ziemi jest czynnikiem jednoczącym, tak w historii osi, około której wszystko się obraca, jest państwo, władza i rola w państwie.

### 8. Zakończenie.

To, co pozwalam sobie w niniejszym referacie podać pod dyskusję świata historycznego, nie jest bynajmniej rzeczą tak mu absolutnie obcą, choć, coprawda, tylko w formie podświadomej. Każdy historyk rozporządza i posługuje się właściwie w pracy swojej naukowej takimi podstawowymi pojęciami jak proces historyczny, kategoria historyczna, czynnik historyczny, państwo, dynastia, dwór, urzędnik, władza, policja, partja, polityk, klasa ludności, arystokracja, herb, wojna, wódz, stan wojskowy, podbój, ekspansja, kolonizacja, system obronny, szpiegostwo, spisek, rewolucja, kościół, kult, stan kapłański, typ kulturalny, ustrój społeczno-gospodarczy i t. d. i t. d., ale bierze je bez żadnej kontroli tak, jak mu je przyniesie życie, dawniejsza książka historyczna lub jakaś mniej lub więcej ogólna podręczna encyklopedia. Pojęcia te są zwykle ubogie w treść i z konieczności zawsze różne od pojęć innych historyków, bo powiększone o dosyć przypadkowy, zaczerpnięty bezpośrednio z pewnej grupy źródeł surowy materiał. U niektórych historyków pojawia się sporadycznie instynktowny popęd do posługiwania się temi pojęciami w sposób zupełnie sprzeczny z obowiązującemi indywidualistycznemi założeniami historii. Można więc w dziełach historycznych czytać: stało się to, co się zwykle w takich razach dzieje, lub: twarde prawa wojny znów dały się odczuć nieszczęsnej krainie, i t. d. Szczególnie często powołują się historycy przy uzasadnianiu powstań i rewolucyj na podobne zawsze skutki ucisku narodowego czy społecznego. Zatem mają oni wtedy jakieś podświadome, a więc mętne i fragmentaryczne zarysy historii ogólnej i poczucie prawidłowości pewnych przynajmniej zjawisk dziejowych. Chodzi obecnie o wyciągnięcie konsekwencji z uświadomienia sobie tego stanu rzeczy.

Wywody moje może spotkać zarzut, wpływający ze starożytnego przysłowia: *verba movent — exempla trahunt*. Istotnie najlepszym sprawdzianem produktywności wyrażonych tu

w bardzo ogólnych zarysach idei, będzie, czy okażą się one wykonalne. Przykładów jednak nie brakuje całkowicie<sup>1)</sup>.

Zdając sobie najzupełniej sprawę, że wykonanie takiego zadania musi być dziełem całej grupy uczonych, ożywionych wspólnym celem i wyznających wspólne poglądy naukowe — uznają potrzebę przedstawienia tymczasowego schematu czy katalogu ogólnych pojęć historycznych i mam nadzieję uczynić to w następnej rozprawie. Na razie mogę tylko zaznaczyć, że nomenklatura de Tourville'a, jakkolwiek niezwykle pomysłowa i szczegółowa, nie może zadowolić historyka, zbudowana jest bowiem głównie z punktu widzenia stanu (statystyki) a nie funkcjonowania (dynamiki), pomijając już szczupłość jej części końcowych (punkty M. do Z.), traktujących o formach życia społecznego wyższych ponad rodzinę. Celem naszym musi być schemat, uwzględniający na gruncie budowy czyli stanu działanie czyli dynamikę.

---

<sup>1)</sup> Można przedewszystkiem wskazać na szereg prac o rewolucji, która jest bardzo charakterystycznym czynnikiem historycznym, chociaż nie odpowiadają one jeszcze wymogom, ponieważ nie zawsze liczą się z momentami historycznymi. W literaturze polskiej mogę wskazać także na pewne próby w tym kierunku np.: J. Lelewela Paralelę historyczną Polski i Hiszpanji, napisaną już w r. 1820, oraz na stosunkowo niedawną pracę prof. W. Bruchnalskiego o „Piaście“, stojącą na stanowisku porównawczem powszechno-dziejowem.

*Franciszek Bujak.*





